

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Bardzo miło mi jest się z wami przywitać, Aleksandra Galant. Zastanawiałam się, od jakiego cytatu zacząć to dzisiejsze spotkanie. Przyznam, że ten, który sobie przygotowałam zawczasu, przegrał z tym, który znalazłam w tekście, tekście Jerzego Wojciechowskiego, kuratora wystawy: „Staram się przede wszystkim o to, żeby znaleźć jak najkrótszą i jak najprostszą drogę od siebie do obrazu.”. To są słowa Artura Nachta-Samborskiego, a wystawę jego prac „Artur Nacht-Samborski - Akty” można oglądać w Warszawie przy ulicy Mazowieckiej, gdzie mieści się Galeria aTAK. Kim był Artur Nacht-Samborski, co charakteryzowało jego twórczość, jego prace i jego tworzenie, a przede wszystkim jakie są i co mówią o nim akty, które tworzył, o tym, mam nadzieję, opowie Katarzyna Włodarska z Galerii aTAK. Bardzo miło mi jest panią gościć w Audycjach Kulturalnych.

KATARZYNA WŁODARSKA: Dziękuję za zaproszenie i chętnie skupię się na tym, co prezentuje Galeria aTAK, a są to akty, prace bardzo wczesne. Jedna z tych prac, to jest praca z dwudziestego trzeciego roku, są to prace z lat sześćdziesiątych. Może ważne jest datowanie życia Nachta-Samborskiego, bo urodził się w tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym ósmym roku. Pożegnaliśmy go w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym czwartym. Otworzyliśmy wystawę w przeddzień jego stu dwudziestych piątych urodzin, no i po raz pierwszy w takiej skali prezentowane są akty. Ważne jest, że to jest spuścizna po Nachcie, która spoczywała w rękach rodziny, spadkobierców, ale jest na stałe deponowana w Muzeum Narodowym w Poznaniu, więc prace przyjechały prosto z Muzeum Narodowego. Jest ich pięćdziesiąt, ale wracam do tego właśnie, jak postrzegany był Artur Nacht-Samborski. Wszystkie publikacje, które czytałam na temat jego twórczości, właściwie można sprowadzić do, do jednego słowa artysta „osobny”. Nie poddawał się, choć należał do Komitetu Paryskiego, który powstał w tysiąc dziewięćset dwudziestym trzecim roku, to nie powtarzał, nie włączał się, nie był aktywnym uczestnikiem. Współdzielił pracownię bardzo krótko w Paryżu, potem usamodzielniał się i chyba na to miało wpływ być może jego pochodzenie, być może inne widzenie i postrzeganie świata, ale to, co najważniejsze w tych aktach, to, że one są pełne uczuć, pełne skupienia na oddaniu kolorów, nieważne są postaci i sylwetki. Oczywiście pewien układ w tych pracach jest istotny. Niektóre sprawiają wrażenie niedokończonych, ale we wszystkich jest zachwyt nad kolorem. Nie ma w tych pracach poszukiwanej czasami w aktach erotyki. One są z lekka zmysłowe, ale pełne jednak zachwyty nad ciałem kobiety.

ALEKSANDRA GALANT: Pozwolę sobie na moment przerwać, bo to, co zwróciło moją uwagę, kiedy oglądałam tę pracę, że to właśnie nie wszędzie są kobiety, a przynajmniej nie wszędzie jest zachowany ten podział na płcie, bo często nawet w podpisie obrazu jest, że to jest człowiek.

KATARZYNA WŁODARSKA: Akty są chyba czymś naturalnym, ponieważ studiował Wojciecha Weissa, którego wszyscy rozpoznają w całej dziedzinie twórczości, choć równą uwagę Nacht-Samborski poświęcał fikusom i martwej naturze. Rzadkie są bardzo pejzaże, ale cóż więcej o tych aktach można powiedzieć? Myślę, że to są prace, które warto samemu zobaczyć, bo opisywanie pewnych przemyśleń malarskich, pewnych ujęć, pewnych kompozycji, pewnych

dopowiedzeń w postaci, nie wiem, tacy, pasiaka, kapelusza... Próbowałam też znaleźć podobieństwa, czy może jest tam modelka, która się powtarza w pewnych ujęciach, ale takich nie znajdowałam. Na pewno mogę powiedzieć, że dużym zachwytem jednak, swoją uwagę skupiał na dojrzałych kobietach. Nieważne tam są twarze, nieważna jest uroda, sylwetki. Najważniejsza dla Nachta-Samborskiego była kompozycja i kolory.

ALEKSANDRA GALANT: Moją uwagę zwróciło też, w jak różnych technikach te prace są wykonane. Oczywiście najwięcej jest tych, przy których tworzeniu posłużył się farbami olejnymi, ale są też prace wykonane węglem, wykonane ołówkiem, gwaszem. Tych technik jest naprawdę bardzo dużo i czasami można by odnieść wrażenie, że te prace albo zostały stworzone przez innego artystę albo w bardzo różnych momentach jego życia.

KATARZYNA WŁODARSKA: To prawda, bo ta praca z dwudziestego trzeciego roku, akt kobiety siedzącej, jest wręcz rembrandtowska. W swojej wierności malarskiej ważne też są podłoże. Są dosyć przypadkowe, bo są prace na papierze fotograficznym, ale myślę, że to nie było ważne dla Nachta-Samborskiego, na czym maluje. Ważny był ten obiekt i ta kompozycja, ale jednak nadal twierdzą, że kolor. Te barwy, które są takim... zamgleniem. Nie walczył o jakąś wielką czystość kolorów, jednak skupiał się na zestawieniu tych barw. Na tym, jaki efekt, no, kobieta na pasiaku jest czymś dla mnie zatrzymującym wzrok, choć innych prac, które są warte uwagi, jest wiele.

ALEKSANDRA GALANT: Mówiła pani o tym, że był uczniem Wojciecha Weissa, a więc to sięganie po akt wydaje się dosyć naturalne. Ja zaczęłam się zastanawiać, co akt takiego ma, czy co ze sobą niesie wykorzystywanie go w swojej twórczości. Natrafiłam na takie słowa Lyndy Nead, brytyjskiej historyczki sztuki, która powiedziała takie zdanie, że „ciało nagie oznacza materialną realność, podczas gdy akt przybiera historyczną i społeczną egzystencję, stając się czymś w rodzaju „kulturowego przebrania”. To dosyć skomplikowane zdanie ja sobie, mówiąc szczerze, sprowadziłam do tego ostatniego, do tego kulturowego przebrania”, co kontrastuje z tym, że akt jest nagością.

KATARZYNA WŁODARSKA: Akt jest naturą. Akt jest naturą. To, co pani zacytowała, przypomniało mi zdanie Artura Nachta-Samborskiego, który uważał, że pomiędzy obrazem, a widzem jest za dużo tekstu.

ALEKSANDRA GALANT: To prawda, rzeczywiście mnie to skomplikowanie też na początku odstraszyło, więc chyba mogę się pod tym podpisać.

KATARZYNA WŁODARSKA: Co istotnego jeszcze jest w odrębności Nachta-Samborskiego? Większość osób, które wspominają go, twierdzą, że był bardzo dyskretny. Dzisiaj mieliśmy wizytę jego uczennicy, która przekroczyła dziewięćdziesiąt lat, jest aktywnie jeszcze wykonującą swoją pracę, udzielającą się w szkole, prowadzącą zajęcia i to, co wszyscy mówią, był niesłychanie dyskretny, niesłychanie delikatny i tę jego dyskrecję widać w tych aktach.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: On za życia nie miał żadnej swojej indywidualnej wystawy, indywidualnej wystawy swoich prac, ale wynikało to również z tego, że on o to nie zabiegał i z tego, co wyczytałam, on nie chciał mieć takiej wystawy.

KATARZYNA WŁODARSKA: Nie chciał, to prawda. Zawsze uważał, że jego prace jeszcze nie są gotowe na ekspozycję. Też osoby odwiedzające go w pracowni, nie widziały jego prac, one zawsze stały odwrócone tyłem. Bardzo zgrabnie opisuje to pan Zbigniew Taranienko w swoim eseju. Tak, ten brak gotowości, brak zadowolenia takiego, które pozwalałoby z wyjściem obrazu i poddanie go ocenie widza, to potwierdza tylko, że dla niego było bardzo ważne tworzenie. Choć te prace nie są doskonałe, wydawałoby się, że skoro tyle uwagi poświęcał i wracał do pewnych obrazów i je naprawiał, poprawiał, co zresztą widać na tych pracach, które u nas są. Na technice akwareli dodana jest kredka, dodany jest olej. One nie miały być idealne, one miały zaspokoić jego próg widzenia obiektu.

ALEKSANDRA GALANT: A co w takim razie oznacza „nachtywizowanie”? To jest piękne określenie, które mam nadzieję, że zgodzi się pani rozwinąć.

KATARZYNA WŁODARSKA: Trudne określenie, ale wpadło w ucho i rzeczywiście chyba najbardziej trafne, bo „nachtywizowanie”, to jest, wydaje mi się, że to jest taka odrębna dziedzina sztuki, która być może zostanie tak nazwana dzięki panu Jerzemu. Prace są piękne, ale niedoskonałe, mają swoją odrębność.

ALEKSANDRA GALANT: Mówiła pani o tym, że Nacht-Samborski był malarzem dyskretnym, bardzo delikatnym, który nie dążył do tego, żeby prace pokazywać i zastanawiam się, czy w związku z tym można powiedzieć, że to był artysta, malarz niedoceniony? I czy nadal jest niedoceniany?

KATARZYNA WŁODARSKA: Tak uważam, bo jednak w tej grupie kapistów był również i Jan Cybis, który jest bardziej rozpoznawalny, mamy nagrodę Jana Cybisa ustaloną. Jest niedoceniony. Myślę, że na to się złożyło wiele spraw. Raz, że sam nie zabiegał o swoją pozycję artysty. Bardzo ważna dla niego była ta część, którą poświęcał swoim studentom, najpierw w Sopocie, potem w Warszawie.

ALEKSANDRA GALANT: Też warto powiedzieć, że to nie jest pierwsza wystawa prac Artura Nachta-Samborskiego, którą w państwa galerii można oglądać.

KATARZYNA WŁODARSKA: Tak. To był początek działalności galerii, dwa tysiące siódmy rok, pierwsza wystawa prezentująca abstrakcję Nachta-Samborskiego, która podbiła serca i pokazywana była również wystawa i Jacka Sempolińskiego, który gdzieś zniknął z naszych oczu i Jacka Siennickiego i Piotra Potworowskiego. To twórcy, którzy stanowią filar tamtych czasów, a nie są obecni w salach wystawowych.

ALEKSANDRA GALANT: Na koniec chciałam zapytać o pewien, można powiedzieć drobiazg, ale z drugiej strony chyba znaczący element dla Artura Nachta-Samborskiego. Na samym początku naszej rozmowy wspomniała pani o fikusach. Fikusach, które dosyć często pojawiały

się na jego pracach, może można powiedzieć, tworząc cykl. Dlaczego fikusy i co się z tymi fikusami na tych pracach dzieje?

KATARZYNA WŁODARSKA: To są fikusy z pracowni Nachta-Samborskiego. Wszyscy, którzy go odwiedzali, pamiętali i na zdjęciach są uwiecznione te fikusy, w wielkiej grupie stojące w jego pracowni. Dlaczego fikusy? Nie wiem.

ALEKSANDRA GALANT: To może zaryzykuję takie stwierdzenie, że rzeczywiście artystów fascynuje i inspirowane jest to, co jest w ich najbliższym otoczeniu, taka codzienność i rzeczywistość.

KATARZYNA WŁODARSKA: I to jest puenta świetna.

ALEKSANDRA GALANT: Aby lepiej poznać twórczość Artura Nachta-Samborskiego warto odwiedzić Galerię aTAK, gdzie do dwudziestego dziewiątego lipca można oglądać wystawę „Artur Nacht-Samborski - Akty”. Jej kuratorem jest pan Jerzy Wojciechowski, a dzisiaj o tej wystawie zgodziła się opowiedzieć Katarzyna Włodarska, właśnie z Galerii aTAK. Bardzo pani dziękuję za to spotkanie.

KATARZYNA WŁODARSKA: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.